

## ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, kolejki, listy kolejkowe, koniki, kartki

### Kolejki, listy kolejkowe i koniki

W Polsce Ludowej już od połowy lat siedemdziesiątych kolejki to było [zjawisko] zwyczajne. Tylko to [były] normalnie kolejki, bo było mało sklepów i tak dalej, ekonomia niedoboru była, jak Kornai napisał. Ale oprócz tego były takie kolejki sformalizowane, na przykład, żeby wykupić kartkę na mięso, czasami trzeba było stać w kolejce wiele godzin, dziesięć godzin czasami, noc całą – żeby kupić to w sklepie mięsnym, co się należało na podstawie kartki. To tak nie mógł ktoś pójść do sklepu i kupić, bo tego i tak nie było, tylko czasami trzeba było stać w kolejce dziesięć godzin, czasami całą noc. Raz, pamiętam, się mi zdarzyło, bo Andrzej Kuczumow przyszedł, powiedział, że jego teściowa odstąpi mi wysokie miejsce w kolejce, bo już stoi dzień, ale już gdzie indziej kupiła sobie to, co tam na tej kartce miała napisane i mi odstąpi to miejsce. To musiałem pójść wieczorem i do rana stać, ale z pewnymi przerwami. Bo to co trzy godziny bodaj sprawdzano obecność i można było wymieniać się i tak dalej, i tak dalej. Około szóstej rano cała kolejka się uzupełniała, odczytywano znowu nazwiska, czy wszystko jest w porządku i żona przyszła tak już tuż po otwarciu sklepu i kupiliśmy tam, cośmy mieli kupić. Ale o ile pamiętam, to nie był pełen sukces, nie wszystko to, co chcieliśmy dostać, dostaliśmy, ale w porządku. I lista kolejkowa wtedy, pamiętam, była, i dyżury. No to była taka kolejka, jedyna taka prawdziwa kolejka sformalizowana, w której, o ile pamiętam, uczestniczyłem, na LSM-ie przy ulicy Konrada Wallenroda bodaj.

Zawsze jakiś aktywista się pojawił czy aktywiści, jakiś komitet kolejkowy. Socjolog polscy to nawet opisywali, Jacek Kurczewski i inni – socjologia kolejki. Organizowali się ludzie jakoś. Natomiast kolejka to był element PRL-u. Wszędzie były kolejki: na poczcie, w sklepie, w sklepie spożywczym przed kasą dworca PKP. Właściwie, o ile pamiętam, w zasadzie wszędzie trzeba było postać chwilę, [żeby] cokolwiek kupić, także w innych sklepach chyba. Nie kupowałem wtedy jakichś materiałów budowlanych, ale też stali chłopci furmankami w kolejkach, żeby kupić cegłę czy tam coś. Chłopci stali z burakami, żeby sprzedać buraki w cukrowni w kolejkach, przy

punktach skupu, owoców, warzyw – kolejki. To jakoś tak było zorganizowane, nie było telefonów, żeby się umówić, na przykład, na godzinę, prawda, właściwie jechali i stali. Chyba że w sklepie nic nie było do kupienia, to wtedy i kolejki nie było. Ale jeżeli jakiś towar był, to z reguły była kolejka, tłok. Było zwyczajnie – mało towarów, mało usług, mało sklepów.

[Koniki] kupowały, na przykład, bilety na mecz, stały w kolejce i kupowały w kasie tutaj przy stadionie Lublinianki, a potem sprzedawały drożej, tuż przed meczem. Bilety na mecze piłkarskie, koszykarskie, do kina. Kupowały w kasie ileś tam biletów i potem sprzedawały tym, którzy przyszli później. [Jak komuś] nie chciało się stać w kolejce, bo kolejki dotyczyły też kolejki do kasy biletowej w kinie, [kupował od konika]. Jak dobry film, to trzeba było wiele godzin stać w kolejce. A bywało, że już brakowało biletów. Czasami może było tak, że kasa sprzedawała tylko dwa bilety jednemu człowiekowi, czy cztery, różnie mogło być. Mógł dyrektor kina tak powiedzieć, że będzie sprzedawał jednemu tylko dwa bilety. Nigdy nic nie kupowałem u konika. Jak nie było biletów do kina, to nie szedłem do kina – po prostu. Jakoś tego uniknąłem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-12-19, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"